

Odzyskane pieniądze

Czy kiedykolwiek zginęło ci coś wartościowego, a potem udało ci się to znaleźć? Przyznasz, że to fajne uczucie? Pomóż innym poczuć się tak samo.

Przypadek 1

Jakiś czas temu w Radiu Polskim usłyszałem niezwyklej komunikat. Kierowca taksówki znalazł na tylnym siedzeniu swojego pojazdu plik banknotów i poszukiwał właściciela tych pieniędzy. Jak się później okazało była to kwota 10 tysięcy złotych przeznaczona na operację dla dziecka. Chwała uczciwemu taksówkarzowi.

Przypadek 2

Kilka miesięcy temu znajoma poszła na zakupy. Do domu wróciła bez torebki, w której miała dokumenty, zaświadczenia, pieniądze karty kredytowe, kluczyki od samochodu i telefon. Wielokrotnie z telefonu męża próbowała dodzwonić się do siebie, ale nikt się nie zgłaszał. Po dwóch dniach do męża z jej telefonu zadzwonił mężczyzna i powiedział, że ma torebkę i chce ją zwrócić. Umówili się w mieście dnia następnego. Mężczyzna jednak nie przyszedł i ponadto nie odpowiadał na telefony. Dwa dni później zadzwonił ponownie i przeprosił oraz wyznaczył nowe spotkanie. Tym razem przyszedł i torebkę oddał. Nic nie chciał w zamian.

Przypadek 3

Pewnego letniego dnia poszedłem do miasta na zakupy. Gdy w pewnym momencie chciałem zadzwonić w ważnej sprawie, stwierdziłem, że nie mam telefonu. Czyżbym zostawił go w domu rodziców? Nigdy wcześniej taka sytuacja mi się nie przytrafiła. Myśl o telefonie natarczywie atakowała mój umysł. Chciałem szybko coś zrobić, aby rozwiązać problem. Wróciłem do mieszkania rodziców, lecz tam go niestety nie znalazłem. Kiepsko się poczułem. Po pewnym czasie wróciła moja mama i poinformowała mnie, że dzwonił do niej mężczyzna, który na ulicy znalazł mój telefon. Czy też macie w kontaktach hasło MAMA? Warto je mieć. Po godzinie odzyskałem telefon. Człowiek, który mi go oddał miał łagodną, uśmiechniętą twarz. Odjechał nową Skodą Octavią.

Przypadek 4

Wiele lat temu byłem na wycieczce w Wiedniu. W drodze powrotnej do Gdańska postanowiłem wysiąść we Wrocławiu, gdzie mieszkały najładniejsze dziewczyny jakie znałem. Gdy wysiadłem z autobusu zauważyłem, że nie mam torby fotograficznej. Udało mi się dogonić autobus i zatrzymać go. Torby jednak tam nie było. Fatalnie się poczułem. Miałem w niej wysokiej klasy aparat fotograficzny Mamiya z bardzo dobrym obiektywem, pięć filmów z Wiednia, legitymację szkolną, paszport i pieniądze.

We Wrocławiu miało być bardzo fajnie, ale w jednej chwili sytuacja zmieniła się. Znalazłem się w naprawdę kiepskim położeniu. Zacząłem przypominać sobie, gdzie zatrzymaliśmy się po drodze. Potem w książce telefonicznej szukałem potencjalnych kontaktów. Zadzwoniłem w ostatnie, piąte miejsce, które przyszło mi do głowy. Była to jakaś restauracja w Kłodzku. Pan w słuchawce powiedział:

- Przykro mi, ale nic takiego do naszych rąk nie dotarło. Życzymy jednak powodzenia w dalszych poszukiwaniach.

Po chwili jednak dodał:

- Proszę chwilę poczekać. Kelnerka idzie w moim kierunku i chce coś powiedzieć. Mam dla pana dobre wieści. Może pan przyjechać i odebrać swoją zgubę.

Do Kłodzka dotarłem w ciągu pięciu godzin na stopa, jednym samochodem osobowym i trzema Starami. Torbę odzyskałem. Kochane dziewczyny. Zaniósłem im bukiet róż.

Przypadek 5

Mój przyjaciel Waldek na początku lat 90-tych pracował jako recepcjonista w małym hotelu. Pewnej nocy w półmroku świateł w holu przy drzwiach zauważył jakiś przedmiot. Był to portfel Niemca, który wyjechał kilka godzin wcześniej. Znajdowało się w nim 2 tysiące marek niemieckich i 10 tysięcy dolarów. Włożył portfel do szuflady. Rano zadzwonił ów Niemiec, który poszukiwał swojej zguby. Po godzinie przyjechał kierowca, aby odebrać portfel. Niemiec był niezmiernie wdzięczny. Waldek dostał w nagrodę równowartość dwóch miesięcznych pensji.

Przypadek 6

Wyruszałem na kilkudniowy weekendowy wyjazd. Po drodze miałem wstąpić do księgarni językowej w Koszalinie, aby kupić podręczniki dla moich uczniów. Od dyrektora otrzymałem na ten cel 500 zł. Gdy w księgarni doszło do płacenia stwierdziłem, że w tylnej kieszeni do której je włożyłem nie ma ich. Gdzie mi one wypadły? Na pewno nie tam, gdzie teraz jechałem. Przez trzy dni głowiłem się nad zgubioną kwotą. Wieczorem wróciłem do domu i z miejsca rozpocząłem poszukiwania, ale nic z tego. Rano przy samochodzie znalazłem pięć mokrych porzrzucanych przez wiatr banknotów.

W tym jednak przypadku podejrzewam, że najbardziej pomógł mi fakt mieszkania na odludziu.

Przypadek 7

Chicago. John, właściciel firmy budowlanej zatrudnia ośmiu Polaków. Pewnego dnia powiedział mi: "W końcu mam w zespole solidnych ludzi, którzy uczciwie pracują." Zrobiło mi się miło.

Nie z takich tylko historii składa się nasze życie. Wszyscy jednak pragniemy, aby to one właśnie stanowiły normę postępowania w naszym i nie tylko kraju.

Maciej Strzyżewski

Autor: Maciej Strzyżewski

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl